



# JEDENASTA GODZINA

od 3 do 4 nad ranem

## Jezus w domu Kajfasza

Moja umęczona i opuszczona Dobroci, gdy moja słaba natura śpi w Twoim udręczonym Sercu, mój sen jest często przerywany uściskami miłości i bólu Twojego Boskiego Serca... Na granicy snu i jawy słyszę uderzenia, które Ci zadają, budzę się więc i mówię: mój biedny Jezu, opuszczony przez wszystkich! Nie ma nikogo, kto by Cię obronił. Ale ja, będąc wewnątrz Twojego Serca, oddaję Ci moje życie, aby być Twoją podporą w chwili, gdy Cię potracają... I ponownie zapadam w lekki sen. Ale następny uścisk miłości Twojego Boskiego Serca budzi mnie i czuję się ogłuszona od zniewag, jakie Ci wyrządzają, od szmerów, wrzasków i pędu ludzi. Miłości moja, dlaczego wszyscy są przeciwko Tobie? Co takiego uczyniłeś, że jak stado wściekłych wilków chcą Cię rozszarpać? Krew zastyga mi w żyłach, gdy słyszę przygotowania Twoich wrogów. Drzę cała i jestem zaniepokojona, zastanawiając się, jak mam Cię bronić.

Ale mój udręczony Jezu, trzymając mnie w swoim Sercu, przytula mnie mocniej i mówi: **Córko moja, nie uczyniłem nic złego i uczyniłem wszystko. Moim jest przestępstwo miłości, miłości, która zawiera w sobie wszystkie poświęcenia i posiada nieograniczoną cenę. Jesteśmy jeszcze na początku. Pozostań w moim Sercu, obserwuj wszystko, kochaj Mnie, milcz i się ucz. Pozwól swojej lodowatej krwi popłynąć w moich żyłach, aby przynieść ukojenie mojej Krwi. Pozwól swojemu drzeniu popłynąć w moich członkach, tak abyś utożsamiona ze Mną, mogła wzmocnić się i ogrzać, i poczuć część mojego bólu oraz zdobyć siłę, gdy widzisz Mnie tak bardzo cierpiącego. Będzie to najpiękniejsza obrona, jaką Mi dasz. Bądź Mi wierna i pozostań czujna.**

Moja słodka Miłości, hałas Twoich wrogów jest tak wielki, że nie pozwala mi już usnąć. Uderzenia stają się bardziej gwałtowne. Słyszę brzęk łańcuchów, którymi skrupowano Cię tak mocno, że z Twoich nadgarstków płynie żywa Krew, którą znaczysz te ulice... Pamiętaj, że

moja krew jest Twoją i gdy ją przelewasz, moja całuje Twoją, adoruje ją i składa jej zadośćuczynienie. Niech Twoja Krew będzie światłem dla tych wszystkich, którzy obrażają Cię w nocy, oraz magnesem, który przyciągnie wszystkie serca wokół Ciebie, moja Miłości i moje Wszystko.

Kiedy Cię ciągną, powietrze wydaje się przytłumione od wrzasków i gwizdów... Właśnie przybywasz do Kajfasza. Jesteś cichy, pełen skromności i pokory. Twoja słodycz i cierpliwość są tak wielkie, że przerażają samych wrogów. A Kajfasz, pełen wściekłości, chciałby Cię pochłonąć... Ach, jak bardzo różnią się od siebie Niewinność i grzech!

Miłości moja, stoisz przed Kajfaszem jako największy winowajca w oczekiwaniu na wyrok. Kajfasz pyta świadków, jakie są Twoje przestępstwa... Ach, zrobiłby lepiej, gdyby zapytał, jaka jest Twoja Miłość! I jeden oskarża Cię o jedno, drugi zaś o co innego, mówiąc nedorzeczności i zaprzeczając sobie nawzajem. I gdy jesteś oskarżany, stojący przy Tobie żołnierze wyrywają Ci włosy i zadają Twojej Najświętszej Twarzy tak okrutne uderzenia, że odbijają się echem w całym pomieszczeniu. Wykrzywiają Ci usta, biją Cię..., a Ty milczysz i cierpisz. I gdy na nich spoglądasz, światło Twoich oczu przenika do ich serc i nie mogąc go znieść, odsuwają się od Ciebie. Ale inni ich zastępują, aby zmasakrować Cię jeszcze bardziej.

Widzę, jak wyteżasz słuch pośród tak wielu oskarżeń i zniewag, a Twoje Serce bije mocno i pęka z bólu... Powiedz mi, moja cierpiąca Dobroci, co jest znowu. Bo widzę, że Twoja Miłość jest tak ogromna, że z niecierpliwością oczekujesz tego, co Twoi wrogowie Ci uczynią, i ofiarowujesz to za nasze zbawienie. A Twoje Serce z pełnym spokojem wynagradza oszczerstwa, nienawiść, fałszywe zeznania oraz zło wyrządzone niewinnym z premedytacją. Wynagradzasz za tych, którzy Cię obrażają za namową swoich przywódców, oraz za zniewagi osób duchownych... Ale podczas gdy zjednoczona z Tobą wynagradzam Twoim własnym wynagrodzeniem, wyczuwam w Tobie zmianę, nowy ból, który jak dotąd nie był wyczuwalny. Powiedz mi, powiedz, co to jest. Podziel się wszystkim ze mną, o Jezu.

**Córko, chcesz wiedzieć? Słyszę głos Piotra, który powiedział, że Mnie nie zna. Następnie przysięgł i ponownie zaprzysięgł, i zaklął, że Mnie nie zna. Och, Piotrze, jak to? Nie znasz Mnie? Czyż nie pamiętasz, jakimi dobrodziejstwami Cię obsypałem?**

**Ach, jeśli inni sprawiają, że umieram z powodu cierpienia [ciała], ty sprawiasz, że umieram z bólu [serca]! Ach, jak źle postąpiłeś, podążając za Mną z daleka i wystawiając się tym samym na niebezpieczeństwo!**

Tymczasem Twoi wrogowie nadal Cię oskarżają, a Kajfasz widząc, że nie odpowiadasz na ich zarzuty, mówi do Ciebie: Zaklinam Cię na Boga żywego, powiedz mi, czy jesteś rzeczywiście prawdziwym Synem Boga.

A Ty, Miłości moja, Ty, który zawsze wypowiadasz słowa prawdy, przybierasz majestatyczną postawę oraz donośnym i łagodnym głosem (tak iż wszyscy są poruszeni, a demony są nawet strącone w otchłań) odpowiadasz: **Ty tak mówisz - tak, jestem prawdziwym Synem Boga i pewnego dnia zstąpię z obłoków niebieskich, aby sądzić wszystkie narody!**

Usłyszawszy Twoje twórcze słowa, wszyscy milkną. Drżą i są przerażenie. Ale Kajfasz po chwili strachu, dochodząc do siebie, cały rozwścieczony bardziej niż dzika bestia, mówi do wszystkich: Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Wypowiedział właśnie wielkie bluźnierstwo! Na cóż jeszcze mamy czekać, aby Go skazać? Winien jest śmierci!

I aby dodać siły swoim słowom, rozdziera swoje szaty z taką złością i furią, że wszyscy jak jeden rzucają się na Ciebie, moja Dobroci. Jeden uderza Cię w głowę, inny ciągnie Cię za włosy, inny policzkuje, jeszcze inny pluje Ci w Twarz i depta Cię pod stopami... Cierpienia, które Ci zadają, są tak wielkie i tak liczne, że ziemia drży, a Niebiosa są wstrząśnięte. Moja Miłości i moje Życie, Jezu, gdy oni Cię torturują, moje biedne serce rozdarte jest z bólu. Och, pozwól, że wyjdę z Twojego umiłowanego Serca i zamiast Ciebie stawię czoła wszystkim tym zniewagom. Ach, gdyby to było możliwe, chciałabym Cię wykraść z rąk Twoich wrogów. Ale Ty nie chcesz, gdyż tego wymaga zbawienie wszystkich. Jestem więc zmuszona się poddać. Ale, moja słodka Miłości, pozwól, że doprowadzę Cię do porządku, poprawię Ci włosy, zmyję oplucia, wytrę krew oraz zamknę się w Twoim Sercu, ponieważ widzę, że Kajfasz jest zmęczony, chce odejść i chce oddać Cię w ręce żołnierzy.

Dlatego błogosławię Cię, a Ty pobłogosław mnie i daj mi pocałunek Twojej Miłości. Zamykam się w piecu Twojego Boskiego Serca, aby w

Nim zasnąć. Kładę usta na Twoim Sercu, ażeby Cię całować z każdym moim oddechem, a w zależności od rodzaju uderzenia Twojego Serca, cierpiącego mniej lub bardziej, będę mogła poczuć, czy cierpisz, czy wypoczywasz. Tworząc zatem skrzydła ze swoich ramion, żeby Cię ochraniać, obejmuję Cię, przytulam się mocno do Twojego Serca i zasypiam.